GŁOS NARODU

NR. 356. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 25. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.

TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.893
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Divide!

Pod takim tytułem ogłosił dr. Hans Delbrueck w prasie niemieckiej wywody o przyszłym pokoju i o stanowisku Niemiec w czasie jego zawierania. Dokument to jeden z najbardziej interesujących, jakie pojawiły się ostatniemi czasy przed opinią Rzeszy. P. Delbrueck, profesor historyi na uniwersytecie berlińskim, wydawca głośnych „Preussische Jahrbuecher" wyjawia jak gdyby taktykę układów pokojowych po stronie Niemiec, oraz rozbiera po kolei nabytki terytoryalne, jakie miałyby dostać się Rzeszy po skończonej wojnie, dotykając przy tem sprawy Królestwa, co szczególnie zwraca na jego tezy uwagę opinii polskiej. Ale poza tą najbliżej nas obchodzącą kwestyą, hipotezy dra Delbruecka zawierają tyle momentów nowych i w części niezwykłych, że znajdą pewnie echo daleko poza Niemcami, w prasie neutralnej i czwórporozumienia.

Dyskusya nad celami wojny — zaczyna prof. Delbrueck — jest zakazana i mojem zdaniem — słusznie. wszakże co do przyszłych rokowań pokojowych pytanie zasadnicze, o którem warto już dzisiaj pomówić: pytanie, czy lepiej szukać naszego zabezpieczenia na przyszłość równomiernie po wszystkich stronach, czy też czynić różnice między naszymi różnymi przeciwnikami i jednego traktować względniej, aby tem silniej nałożyć koszta innym.

Jesteśmy zaatakowani z trzech stron równocześnie, więc najbliższem wydaje się to, aby myśleć równocześnie o pokryciu na wszystkie trzy strony. Wniosek ten jednak konieczny nie jest. Mogłoby zdarzyć się i tak, że uda się nam jednego z przeciwników uczynić zupełnie nieszkodliwym, albo tak jak zupełnie. Temsamem paraliżuje się i obu innych, to zaś było oczywiście korzystniejszem pod względem taktycznym nawet wówczas, gdyby się wykreśliło zupełnie możliwość osobnego pokoju z tem czy innem mocarstwem. Jeżeli nasi przeciwnicy będą trzymali się jeszcze zwarcie ze sobą, to jednak związek rozluźni się, jeżeli różne będą ofiary, których się od nich zarząda, zaś ścieśni się tem silniej, im równomierniej będą dotknięci.

Strona uprzywilejowana jest skłonniejszą do pokoju, niż ciężej dotknięta. Jeżeli uda się nam doprowadzić do tego, że choćby jeden ze sprzymierzonych na tajnej ich konferencyi powie: jestem zadowolony — to czwórporozumienie jest właściwie rozsadzone, pokój stoi u wrót. Sama nieufność, która powstanie, gdy warunki nasze dają jednemu z przeciwników silny przywilej, innego zaś traktują niekorzystnie — byłaby dla nas przy rokowaniach wielką korzyścią, a wpłynąć by to mogło nawet na ostatnie fazy wojny. Łatwo skłonić się do oszczędzania własnej krwi, gdy idzie już tylko o korzyść lub niekorzyść sojusznika. Divide et impera. Rzeczy może nie zaszły jeszcze tak daleko, lecz nadejdzie w końcu chwila, że będziemy mogli tę tezę zastosować, lub przynajmniej zacząć ją rozważać.

Kogo mamy w tym wypadku obciążać, lub odciążyć? Rosyę, Anglię czy Francyę? Milczeć musi przy tem, oczywiście, wszelkie uczucie szczególnej nienawiści, tradycyi, lub zemsty. Nie idzie o nic, jak tylko o zabezpieczenie przyszłości Niemiec, w sposób ile możności najlepszy.

Za uprzywilejowaniem Rosyi przemawia brak tradycyjnych sporów granicznych, poza moment ekonomiczny. Wprawdzie wymiana towarów była między Niemcami, a Rosyą, lecz Rosya przedstawia na przyszłość teren o wiele większy. Że zaś instynkt ludu nie jest tam przeciw nam tak wzburzony, jak w Anglii, przeto przyszłe stosunki handlowe bardzo istotnie zależą od urządzenia znośnych stosunków politycznych.

Aby do tego dojść, musielibyśmy jednak albo oddać Polskę i Kurlandyę albo poświęcić Turcyę, obie zaś te rzeczy nie mogą wchodzić w rachubę. Turcya jest najważniejszą dla nas nie ze względu na rozszerzenie niemieckiego panowania, ale dla przyszłej niemieckiej działalności. Gdyby zaś wyobrazić sobie co do Polski takie rozwiązanie, że powraca pod berło carskie, ale jako państwo autonomiczne, to kwestya, czy Rosyanie tego dotrzymają, a jeżeli dotrzymają, to znów kwestya, czy nie byłoby to dla Niemiec rozwiązaniem najgorszem, gdyż przez to cała polskość mogłaby być przeprowadzoną do obozu panslawistycznego (?).

Jakkolwiek by zaś sobie wyobrazić ugodę z Rosyą, najgorszem byłby wpływ tego na zachodzie. Oczywiście musielibyśmy wówczas tam szukać kompensat na większą skalę. Wówczas musielibyśmy przyłączyć do państwa niemieckiego takie masy najnieprzyjaźniejszej ludności, bądź w roli obywateli państwa, bądź w roli helotów, że utrzymać je można w ryzach po wszystkie czasy tylko najstraszniejszą przemocą. Musielibyśmy rządzić na zachodzie tak, jak rządzili w Królestwie i na Litwie Paszkiewicz i Murawiew, a nawet jeszcze gorzej, gdyż tamci mieli w istocie do czynienia tylko z klasami wyższemi, my zaś musielibyśmy pokonać bierny i czynny opór mas i opór ten przygnieść do ziemi.

Nasza hegemonia na zachodzie, do której musiałoby się przyłączyć poskromienie Anglii, dokonałaby niejako podziału Europy między nas i Rosyę. I w sprawach wewnętrznych musielibyśmy przyjąć wiele z metody rosyjskiej. Przemoc, która temsamem zaciążyłaby nad całą Europą, musiałaby ostatecznie wyładowywać się w coraz nowych przesileniach i katastrofach. Nie można sobie wyobrazić drogi pośredniej, na której możnaby równocześnie oszczędzać Europy i pozostawić jej swobodę niezbędną. Nie można, gdyż wobec rosnącej potęgi Rosyi musielibyśmy z konieczności myśleć o odpowiedniej dla siebie ekspanzyi na zachód. Ten przyrost siły byłby znów obciążony taką hipoteką wewnętrznych trudności i zaburzeń, że kto wie czy przedstawiałby w ogóle istotne wzmocnienie. Przejdźmy teraz do Francyi, spytajmy, czy tam nie możnaby lepiej ulokować naszej ustępliwości? Z góry wykluczyć trzeba, oczywiście, myśl pojednania. Nie jest ono wykluczone na zawsze i we wszelkich okolicznościach, lecz przez ustępliwość go się nie zyska. Nawet gdybyśmy oddali Alzacyę i Lotaryngię, to szowinizm francuski zażądałby natychmiast lewego brzegu Renu. Ale gdy byśmy przypuścili, że przywraca się tam poprzednią granicę — niezależnie od kolonii — to stosunki byłyby jednak dla nas o wiele korzystniejsze, niż przed rokiem 1914.

Niemcy będą mogły dość rychło wyrównać upływ krwi, spowodowany wojną, Francya tego nie potrafi. Zupełna ruina gospodarcza jej pracowitych departamentów północnych, a przedewszystkiem strata mężczyzn, osłabią siłę Francyi tak, że odzyskać już jej niepodobną. Ludność Francyi znajdowała się przecież w zastoju już przed wojną. Anglicy ofiarowali Francuzom w r. 1904 Marokko i poczynili im inne ustępstwa kolonialne, z tem obliczeniem, że Francya nie ma przed sobą przyszłości mocarstwowej i że cały jej dobytek kolonialny przypadnie prędzej czy później ostatecznie Anglii, jako mocarstwu światowemu. Francuzi walczą dzisiaj bohatersko, lecz gdy raz uznają, że ten olbrzymi wysiłek jest daremny, wówczas rozmach polityczny ich sparaliżuje się i nie jest niemożliwe, że rząd pacyfistyczny weźmie górę. Gdyby jednak i to nie nastąpiło, to na nasze dobro pozostaje jeszcze wielka szkoda wojenna, poniesiona przez Francyę, oraz ciągle rosnąca różnica zaludnienia. Jakkolwiekbyśmy zainicyowali rokowania pokojowe, niebezpieczeństwo francuskie jest jeżeli nie złamane, to przynajmniej zmniejszone.

Przejdźmy do Anglii. Główna koncesya, jakiej Anglia by od nas żądała — to opuszczenie Belgii. Niema wątpliwości, że w ten sposób, wydalibyśmy z rąk bardzo cenne stanowisko geograficzne do przyszłej walki lądowej i morskiej. Jeżeli Belgia zostanie niezawisłą, wybuduje zupełnie swoją siłę i przy tem Anglia zatrzyma powszechną służbę wojskową w formie istotnej — wówczas kompensuje się, a nawet przekompensowuje osłabienie Francyi, o którem właśnie mówiłem. Nie jest jednak zupełnie pewnem, że jedno i drugie nastąpi. Może w Belgii weźmie górę stronnictwo pokojowe, szukające przyszłości nie w zbrojeniach wojennych, ale w konsekwentnej neutralności, bez broni i bez fortec, tak jak np. Luksemburg. Albo że spór między Wallonami, a Flamandami przeszkodzi silnemu zbrojeniu się do wojny. Jeżeli z przezorności przyjmiemy najgorszy wypadek wówczas kwestya, tak się przedstawia:

— Co jest dla nas szkodliwsze? Czy obecna granica wschodnia z bastyonem polskim tak blisko Berlina, czy obecna granica zachodnia, tak blisko naszego głównego okręgu przemysłowego?

Co do znaczenia Belgii w przyszłej wojnie morskiej to warunki tej wojny zostały przez łodzie podwodne zmienione tak zasadniczo, że doświadczeń wojny obecnej nie można tak bardzo uważać za miarodajne. Główną kwestyą jest to, jak będzie się przedstawiała wogóle przyszłość Anglii. W związku z inną kwestyą przedstawiałem tutaj niedawno, że Anglię uważam wprawdzie za najsilniejszego, lecz na przyszłość nie najgroźniejszego naszego przeciwnika. Wolność mórz przyniosą nam nie traktaty międzynarodowe, lecz łodzie podwodne, a tem samem podwodny od Anglii niezawisłi. Łódź podwodna jest potęgą w dziejach świata a temsamem lepszą „realną gwarancyą" niż wszelkie paragrafy traktatu pokojowego. Powiedzmy wprost, że „realną gwarancyą", której się tak uparcie szuka, jest łódź podwodna.

Wróćmy do punktu wyjścia nie omawialiśmy celów wojny jako takich lecz tylko rzuciliśmy pytanie, jak ukształtuje się nasza sytuacya gdybyśmy postanowili naknieć ostatecznie rozdzielić naszych przeciwników. Może rzeczy zajdą tak daleko, że nie będziemy potrzebowali, że będziemy mogli podyktować każdej stronie swe warunki. Ale nawet jeśli bierzemy i takie wyjście pod rozwagę to się chyba — kończy p. Delbrueck — to jednak dobrze przygotować na wszystkie ewentualności przynajmniej je, a zwłaszcza jest dobrze, aby nasi negocyatorzy uświadomili sobie takie możliwości istnieją.

Przed pierwszem posiedzeniem.

Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Rady miasta. Pisma warszawskie przynoszą ostatnie szczegóły z przygotowań. Program nie uległ zmianie. Jak donosi piątkowy „Kuryer warszawski", nie udało się do tego dnia przeprowadzić myśli wspólnej deklaracyi wszystkich stronnictw i poszczególne grupy zamierzają wystąpić z własnemi oświadczeniami. Ponadto żydzi również składają własną deklaracyę, „Kuryer" twierdzi, że „to jeszcze nie przesądzone", lecz nie zaprzecza, że myśl taka istnieje.

Sala obrad będzie przybrana zielenią. Nad ratuszem powiewać będzie sztandar polski. Wstęp jest za zaproszeniami. Otrzymają je przedstawiciele instytucyi, oraz wybitne osobistości.

* * *

Prasa warszawska omawia dalej wybory w kuryi szóstej i klęskę asymilatorów, jaka z nich wyniknęła. „Gazeta Poranna" tak przedstawia położenie:

Nie biorąc pod uwagę wyniku wyborów w pierwszych pięciu kuryach, będącego rezultatem porozumienia organizacyi wyborczych, za sprawdzian nastrojów, panujących wśród żydów, brać trzeba wybory z kuryi VI. Starły się tu z sobą dwa prądy żydowskie: jeden, to się tak wyrazimy, ugodowy, będący pod wpływem tzw. asymilatorów i pragnący szczerze czy obłudnie, pokojowego współżycia ze społeczeństwem polskiem; drugi skrajnie nacyonalistyczny, z p. Noe Pryłuckim na czele, stawiający wyraźnie program narodowy żydowski.

W szeregu odezw przedwyborczych program tego obozu skrystalizował się wyraźnie: Warszawa nie jest miastem polskiem, lecz polsko-żydowskiem. Polacy stanowią w niem część uprzywilejowaną, żydzi zaś dotychczas są krzywdzonymi na każdym kroku paryasami. Muszą więc oni walczyć o swe równouprawnienie polityczne i narodowe, muszą zdobyć społeczną synagogę i szkołę żydowską, a w urzędach publicznych musi narówni z polskimi obowiązywać język żydowski. Konsekwentnie więc powinna być rozwiązana kwestya żydowska w całym kraju, tymczasem na zasadzie „równi z równymi", a potem... zobaczymy.

Wybory w kuryi szóstej wykazały, że ten właśnie program ma wśród mas żydowskich zwolenników, że na nim chcą oprzeć żydzi dalsze współżycie z Polakami. Asymilatorzy i ugodowcy żydowscy okazali się znikomą garstką, która nie umiała przeprowadzić nawet jednego radnego. Asymilacya i ugoda żydowska zbankrutowała, zwyciężył wojujący nacyonalizm.

Z pism krakowskich „Kuryer codzienny" występuje za realną pracą w Radzie warszawskiej, pisząc:

Rada miasta Warszawy, powołana do życia w chwili przełomu dziejowego, przystępuje do pracy w warunkach niezmiernie ciężkich. Ale ta niezłomność, ta wiara w lepszą przyszłość, ta roztropność i rozwaga, która zawsze w ostatnich latach cechowały Warszawę, towarzyszyć będą poczynaniu Rady i krzepić ją w trudzie.

Zetknięcie się z praktycznemi zadaniami, podjęcie realnej pracy, większą nakłada odpowiedzialność, niż patryotyczna frazeologia, skieruje zapalne temperamenty na właściwą drogę rozważnego czynu. Ufamy wszyscy, że reprezentacya stolicy Polski godnie i mądrze spełni swe zadania i dumnie dzierżyć będzie sztandar z białym orłem na amarantowem polu. Warszawa swoją akcyą wyborczą pokazała, jak można i trzeba się łączyć, aby wielka chwila zastała nas nie rozbitych. Warszawa świeci przykładem realnej pracy i rozumu politycznego.

W N. K. N.

W łonie departamentu wojskowego N. K. N. zaszły ostatniemi czasy pewne rozdźwięki. Wynikało to z notatki, jaką w dniu 24. lipca zamieścił na czele kroniki tutejszy „Naprzód" pod tytułem „Objawy solidarności". Brzmiała ona jak następuje:

W departamencie wojskowym N. K. N. złożyło dla względów ideowych pracę około 60 współpracowników. Aby tę przykrość wynagrodzić szefowi departamentu, umieścili w ostatnim numerze „Wiadomości Polskich" szefowie innych departamentów N. K. N. wraz z wiceprezesem p. Jaworskim niezwykle pochwalne dla p. Sikorskiego listy, pełne uznania i zachęcające go, aby wytrwał w trudnej walce przeciw swoim współpracownikom dotychczasowym.

Szef departamentu wojskowego pracujący od dwu lat konsekwentnie na tyłach Legionów, zaczerpnie z tych listów otuchę, że chociaż współpracownicy są z nim w niezgodzie, jednak wszystkie inne departamenty są po jego stronie. Objaw solidarności szefów departamentów N. K. N. ma na celu odstraszenie wszystkich innych współpracowników, aby nie łączyli się ideowo z 60 współpracownikami departamentu wojskowego.

„Naprzód" ogłosił dn. 20. lipca następujące oświadczenie:

Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej stwierdza, że towarzysze partyjni dr. Michał Wyrostek, Jan Jakubowski, Tadeusz Bobrowski nigdy w ciągu trwania wojny nie zwracali się po wskazówki dla swojego postępowania politycznego do Komitetu Wykonawczego i dlatego Komitet nie bierze żadnej odpowiedzialności za ich postępowanie.

Wieści ze Stanisławowa.

Od ziemianina z pod Stanisławowa przybyłego do Lwowa w sprawach publicznych, otrzymuje „Kur. lw." następujące wiadomości:

Na wschód od Stanisławowa koło Tłumacza panuje chwilowy spokój, co zresztą stwierdzają urzędowe komunikaty. Wojska austro-węgierskie i niemieckie armii hr. Bothmera wstrzymały tam napór rosyjski na linii od ujścia Koropca do Dniestru—Jezierzany (przy gościńcu z Tłumacza do Niezwisk) — Czeremchów (przy linii kolej. za Ottynią). Tłumacz zatem i Ottynia nie są zajęte.

Na południe od Stanisławowa idzie linia bojowa od Czeremchowa na Sadzawkę i Łanczyn ku Delatynowi, który nie jest zajęty, gdyż Rosyanie zostali wyparci na prawy brzeg Prutu i na tym brzegu zostali zatrzymani dalej na południe aż do Tatarowa. Stamtąd linia skręca ku Żabiemu i ciągnie się ku przełęczom bukowińskim. Na tym froncie południowym odbywają się obecnie gwałtowne walki i odgłosy strzałów armatnich stamtąd słychać dobrze w Stanisławowie.

Tak koło aprowizacyi, jak i ratowania uchodźców krząta się tamtejsza delegacya K. B. K. z ks. prałatem Piaskiewiczem na czele. Niektóre osoby działające w tym komitecie, stworzyły już w czasie inwazyi instytucyę samopomocy społecznej w formie filii polskiego komitetu ratunkowego we Lwowie. Delegacya parafialna K. B. K. dzięki pomocy ze strony lwowskiej delegacyi niesie pomoc ofiarom wojny w gotówce i żywności. Szczególną opieką otacza komitet sieroty wojenne i dzieci opuszczone, umieszczając je w ochronkach i bursach. Przez stworzenie zaś składnicy towarowej, odstępującej towary po cenie kosztu, delegacya ta przyczynia się ogromnie do polepszenia aprowizacyi miasta i zwalczania lichwy żywnościowej.

Do Stanisławowa przedostają się wiadomości z Pokucia i Bukowiny. Na podstawie tych wieści należy przypuszczać, że relacye o masowej ucieczce ludności są stanowczo przesadzone. Uciekała przeważnie ludność żydowska, wśród której krążyła plotka, że kozacy urządzili rzeź żydów w Śniatynie.

Ludność wiejska, a z nią księża zostali na miejscu, o ile nie kazano opuścić siedzib ze względów strategicznych. Tak samo liczni ziemianie na Pokuciu zostali na stanowiskach w przekonaniu, opartem na doświadczeniu, że obecnością swoją uratuje się zawsze więcej niż ucieczką.

Ludziom żal opuszczać żniw, które dzięki pomocy ze strony armii przy obrobieniu pól, zapowiadały się świetnie.

Odbudowa miast i kanalizacya.

Kanalizacya i asanacya odpływów miejskich pochłania dotychczas wielkie sumy, uważana za trybut dla zdrowotności i honoru miast wielkich, które — za przykładem Anglii — wydały na ten cel miliony, potrzebujące pokrycia z innych źródeł. Zwolna rozpoczęto jednak próby znalezienia tego pokrycia w samym materyale odnośnych ścieków. I tak spróbowano użycia soli jako nawozu w celach rolniczych. Pola irrygacyjne w Asnieres i Genevilliers pod Paryżem są jedną z pierwszych prób w tym podjętych kierunku. Ponieważ jednak metoda ta przynosi nietylko ostateczny finan-

sowy deficyt, ale nawet technicznie jest niedostateczną, podjęta z doświadczenia na polach Malchowskich pod Berlinem, a następnie badanie i doświadczenia prof B. Hofera w Monachium nad „samooczyszczaniem wód" pod wpływem fauny i flory słodkowodnej, które doprowadziły zarówno do stwierdzenia absolutnej skuteczności, jak także i rentowności metody oczyszczania ścieków w specyalnie urządzonych stawach o wolnym przepływie rozcieńczonej odpowiednio zawartości tychże, w której mnożące się, odpowiednio dobrane drobnoustroje zarówno przerabiają rozpuszczone w tejże organiczne produkty wymiany materyi i rozkładu żyjących istot w syntezie żywego białka — jakoteż konsumują bezpośrednio szkodliwe ludzkiemu zdrowiu bakterye.

Koronę hydrolizolicznego procesu stanowi obsada rybna tych stawów, oparta na hodowli karpia, lina oraz pstrąga tęczowego. Gdy zaś masowa hodowla ryb, jako środek przeciwko depekoracyi kraju przyjęta została za oddziałem pokuckim c. k. Tow. gosp. gal. przez Tow. techniki krak. a także komitety tow. ryb. kraj. oraz Tow. roln. krak. do programu zagospodarowania kraju w wojennym czasie z czego wynikł także projekt stworzenia działu rybackiego w Zakładzie odbudowy kraju — można mieć nadzieję, iż zapewnione na powyższej drodze pokrycie oprocentowania zakładów oczyszczania ścieków w naszych miastach, z Krakowem na czele przyspieszy także kanalizację tak ważną dla ich zdrowotności.

Wobec faktu, iż kraj nasz, dotychczas na tym punkcie nie zrobił prawie żadnego kroku naprzód, a dotacya przez parę lat kraj. tow. rybackiemu ze strony ministerstwa rolnictwa na podobne cele udzielona, przestała zupełnie wpływać, dzisiejsza chwila zaś nawet z powodów wprost państwowych wymaga i na tym punkcie jak najwyższego wytężenia produkcyi — wniósł b. poseł dr H. Wielowieyski do Prezydyum Zakładu odbudowy kraju prośbę o jak najrychlejsze zarządzenie fachowej ekspertyzy, którąby zarówno sprawę asanacyi miast, jakoteż należyte podniesienie hodowli ryb należycie sformułowała i do pożądanej doprowadziła akcyi.

W sprawie paszy dla bydła.

Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem handlu i spraw wewn. z 15 lipca 1916 roku, dotyczące użycia zboża i produktów młynarskich na paszę, zawiera między innemi następujące postanowienia:

Na podstawie rozp. ces. z 11 czerwca 1916 r. zarządza się jak następuje: Rolnicy i inni posiadacze zwierząt mogą na paszę zużywać i w tym celu także śrutować pomimo zajęcia zarządzonego § 1 rozp. ces. z 11 czerwca 1916 r.: pośład, owics, kukurudzę, kaczany kukurudziane, jęczmień, wykę, proso i mieszankę pastewną stosownie do podanych poniżej postanowień. Przy młóceniu i czyszczeniu nie wolno uzyskiwać więcej pośladu jak 5% całej wymłóconej ilości. Spasanie pośladu nie ulega żadnemu ograniczeniu. Aż do dalszego zarządzenia wolno posiadaczom koni spasać dziennie najwyżej na konia 1 kg. owsa (czystego, mieszanego, śrutowanego). Polityczna władza krajowa postanawia na podstawie upoważnienia ze strony ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewn. jaka część zebranej we własnem gospodarstwie kukurudzy może uledz spaszeniu przez rolników po pokryciu zapotrzebowania na zasiew. Jęczmienia zebranego we własnem gospodarstwie mogą użyć rolnicy na paszę dla własnego bydła najwyżej ćwierć tej ilości, która po odliczeniu potrzebnej na zasiew z ogólnej ilości produkcyi pozostanie. Do tej ilości należy doliczyć także uzyskany przy młóceniu i czyszczeniu jęczmienia pośład. Rolnicy, którzy zebrali mieszankę na ziarno we własnem gospodarstwie, mogą ją o ile nie należy jej zatrzymać do siewu, spasać przez własne bydło. Sztuczne sporządzanie mieszanki przez mieszanie zbóż i owoców strączkowych jest zabronione. Sztucznie sporządzone mieszanki przepadają na rzecz państwa. O ile rolnicy nie czynią w pełni użytku z uprawnień do spasania lub zużycia na zasiew są zobowiązani pozostałe ilości wymienionych tam rodzajów plonów i pasz oferować i sprzedać Wojennemu Zakładowi dla obrotu zbożem. Akty prawne sprzeciwiające się tym zarządzeniom są nieważne.

Wojenny Zakład obrotu zbożem ma nabyte w ten sposób ilości pośladu, mieszanki pastewnej, kaczanów kukurudzianych i wyki przekazać Centrali pasz. Dalej ma Wojenny Zakład obrotu zbożem przekazać Centrali pasz 15% z miesięcznego zakupywanego owsa, 10% z miesięcznie zakupywanego jęczmienia, a mianowicie jęczmienia pastewnego, jak również 10% z miesięcznie zakupywanej kukurudzy i 10% z miesięcznie zakupywanego prosa. — Przejętemi w ten sposób ilościami pośladu, owsa, kukurudzy, kaczanów kukurudzianych, jęczmienia, wyki, prosa i mieszanki dysponuje Centrala pasz wedle wskazówek ministra rolnictwa. Minister rolnictwa ustanawia kontyngenty owsa i jęczmienia przypadające miesięcznie na poszczególne okręgi administracyjne stosownie do stanu bydła, wliczając i konie, które to kontyngenty zostaną przekazane krajowym filiom Centrali pasz. Przy rozdziale owsa ma krajowa filia Centrali pasz szczególnie baczyć na potrzeby posiadaczy licencyonowanych ogierów prywatnych, zwłaszcza w okresie stanowienia, jakoteż na potrzeby koni używanych w zakładach górniczych i przez zarządy poczt. Dalej można przydzielać w miarę rozporządzalnych zapasów odpowiednie ilości owsa licencyonowanym lub przez gminy obowiązkowo utrzymywanym buhajom rozpłodowym. O pokryciu zapotrzebowania owsa dla pełnej krwi klaczy rozpłodowych i dla instytutów naukowych rozstrzyga minister rolnictwa.

Producentom pszenicy lub żyta dostarczonego Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem należy się połowa tej ilości otrąb, która według przepisów o wymielaniu odpowiada ilości wymielanego zboża. Przy odstawianiu zboża, które jako pierwszy odsiew ziarna oryginalnego, albo jako zboże siewne kwalifikowane uznane z góry nie jest przeznaczone do zmełcia, nie istnieje prawo do poboru otrąb według ustępu pierwszego. Przy odstawie zboża Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem otrzymuje producent od pełnomocnika tegoż zakładu kwit na pobór otrąb, w którym należna ilść otrąb podana jest w cyfrach. Te otręby muszą być podjęte przez uprawnionego do odbioru w ciągu trzech tygodni od dnia dyspozycyi Centrali pasz, względnie filii Centrali pasz pod rygorem utraty uprawnienia.

Młyny i fabryki pencaku są zobowiązane Centrali pasz i jej podporządkowanym organom dostarczać przepisane lub później ustalić się mające wykazy o ich produkcyi, zapasach otrąb i innych odpadków zbożowych, udzielać wszelkich wyjaśnień i na każde wezwanie przesłać próbki wyprodukowanych produktów odpadkowych. Centrala pasz i jej podległe oddziały są uprawnione do przeprowadzania rewizyi co do stanu zapasu otrąb i innych odpadków zbożowych w wymienionych przedsiębiorstwach w czasie ich ruchu. Gminy są obowiązane do współdziałania przy wykonywaniu tego rozporządzenia. Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane o ile nie znajdą zastosowania postanowienia § 32 rozp. ces. z 11 czerwca 1916 przez polityczne władze krajowe grzywną do 2000 K albo aresztem do trzech miesięcy, wśród okoliczności obciążających zaś grzywną do 5000 K albo aresztem do 6 miesięcy. Jeżeli przekroczenia dopuści się osoba wykonująca uprawnienie przemysłowe, może ponadto — o ile zajdą warunki § 133 b ,ustęp 1, lit. a ustawy przemysłowej — zostać orzeczonem odebranie uprawnienia przemysłowego. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci ważność rozporządzenie ministeryalne z 21 lipca 1915 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Jakóba i Walentyny. — Jutro we środę św. Anny i Olimpiusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 59; zachód przypada o godz. 8 min. 33. Długość dnia godzin 15 min. 34.

Z miasta.

Z Centrali odbudowy kraju. Jak nas informują, w piątek 11 sierpnia b. r. odbędzie się pierwsze konstytuujące posiedzenie Rady przybocznej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi. W posiedzeniu weźmie udział namiestnik kraju gen. bar. Eryk Diller. Obrady Rady potrwają 2 dni. Konsulent oddziału przemysłowo-handlowegeo Centrali, Dr Roger bar. Battaglia rozpoczął już swoje czynności.

Pogrzeb śp. prof. Dra Maurycego Prawdzic-Rudzkiego odbył się wczoraj o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 25 na cmentarz krakowski. Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby pożegnał śp. Zmarłego imieniem Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jag., prof. Dr. St. Zaremba, który podniósł, że śp. prof. Dr Rudzki należał do najwybitniejszych polskich uczonych, odznaczał się podziwu godną wszechstronnością. Pracował w dziedzinie matematyki, mechaniki, astronomii, fizyki i geografii ogłaszając w każdej z tych gałęzi wiedzy prace, które zaszczyt przyniośćby mogły właściwym specyalistom. Ze szczególnem zamiłowaniem poświęcał się śp. Zmarły geofizyce i w tej też dziedzinie wiedzy osiągnął największe wyniki, zdobywając sobie uznanie zarówno wśród swoich, jak i wśród obcych uczonych, którzy go zaliczają do najznakomitszych geofizyków wogóle. Potem mowca dał pogląd na naukową działalność śp. prof. Rudzkiego i wyniki badań, podkreślił jego zasługi dla nauki polskiej i międzynarodowej oraz podniósł cnoty, które go zdobiły, a w końcu złożył wyrazy najserdeczniejszego i najgłębszego współczucia rodzinie. Następnie przemówił doc. Dr Dziewulski, asystent obserwatoryum astronomicznego, który serdecznie pożegnał śp. Zmarłego w imieniu pracowników i uczniów. Po przemówieniach ruszył kondukt, który prowadził prepozyt X. Dr Rychlak w asyście X. kan. Dra Caputy, duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W orszaku pogrzebowym uczestniczyli rektor i prorektor Uniwersytetu Jag. Dr Rozwadowski i Dr Kostanecki z licznym gronem profesorów, b. wicepr. miasta Dr Nowak i Dr Zoll, młodzież akademicka, oraz liczne obywatelstwo krakowskie. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, trumnę złożono do grobu.

W niewoli. Jak nam z pola donoszą, p. Stanisław Kozubek, porucznik 56 p. p., który brał czynny udział w ostatnich walkach na froncie wschodnim, dostał się do niewoli rosyjskiej.

Wymienieni inwalidzi. Wykaz wymienionych inwalidów, którzy 7 czerwca przybyli do szpitala rezerwowego w Gniewinie, obejmuje następujących Polaków: Rez. kadet asp. Tadeusz Chlebowski 15 p. p.; kadet asp. Legionów Stefan Stokłosiński; cyw. Iwan Deotyena (?) z Brzeżan; szer. Jan Zima 18/4 p. obr. kraj.; szer. Stanisław Chlebda 13/14 p. p. posp. magazynu żywnościowego w Przemyślu Paweł Dulaszki; rezerw. Jan Broda; 90/2 p. p. posp. Jakób Keller; 18/5 p. obr. kr. szer. Michał Kiszyliewicz; 19/5 p. obr. kr. szer. Walenty Konszonka; 32/7 p. obr. kr. rez. kap. Jan Kwaśniewski; 9/2 p. p. szer. szer. Andrzej Książek; 56/6 p. p. woźnica 4 oddz. rob. Wojciech Major; Gefr. Michał Morbel; 95/3 p. p. szer. Józef Pałka; 13/12 p. p. szer. Franciszek Szerbula; 56/5 p. p. rezer. Andrzej Wienczek; 57/11 p. p. kapral Józef Żernicki; 40/2 p. p. szer. Fr. Ryczek; 20/9 p. p. saper Jan Rola; 11 baon sap. szer. Stefan Szlachetka; 19/5 p. obr. kr. szer. Wojciech Blata; 32/9 p. p. posp. Ludwik Gibas; 31/10 p. obr. kr. rezerw. Vigilio Gottardi; 54 p. p. rezer. Józef Bartyzel (?) 13; p. p. szer. Zygmunt Hawrylczak; 16/5 p. obr. kr. szer. Franciszek Kiepski; 90/4 p. p. szer. Wojciech Kluz; 90/14 p. p. rez. Andrzej Pienta; 57/11 p. p. cyw. Andrzej Pajączyk.

Sprzedaż jaj. Biuro aprowizacyjne miejskie ogłasza, że sprowadziło obecnie znaczną ilość jaj, które nabywać można po 16 halerzy za sztukę.

Zabójstwo i samobójstwo. Wczoraj w południe, w domu pod l. 5 przy ul. Lubelskiej na Krowodrzy, rozegrała się krwawa tragedya, której ofiarą padły dwa życia ludzkie. Franciszek Halama, lat 25, starszy żołnierz 2 p. artyleryi fortecznej, pełniący służbę na Łysej Górze koło Krakowa, a pochodzący z Dąbrowy na Śląsku austr., zastrzelił swą żonę Annę, lat 21, a następnie sam siebie życia pozbawił. Halamowie pobrali się we wrześniu 1915 r., i żyli z sobą zgodnie i względnie szczęśliwie. On pełnił służbę wojskową w okolicy Krakowa, ona zaś pozostawszy w domu rodziców, którzy pełnią obowiązki stróżów, pracowała w szwalni wojskowej. Co niedzielę Halama odwiedzał swą żonę i jej rodzinę. W ostatnim czasie zauważyła Halamowa i rodzina silne zdenerwowanie i pewną podejrzliwość męża. W dniu 12 b. m. otrzymał Halama 14-dniowy urlop, który częściowo spędził w Dąbrowie, skąd w sobotę 22 b. m. powrócił i zamieszkał u rodziców swej żony. Zachowanie się jego, aczkolwiek nienormalne, nie pozwalało jednak przypuszczać żadnych złowrogich zamiarów. W dniu wczorajszym, jak zwykle, rano poszła Halamowa do pracy w szwalni, z której powróciła po godz. 12 w południe i zastała męża spożywającego obiad. W izbie znajdowała się również matka Halamowej, która jednak niebawem wyszła do sieni. W tej chwili, Halama nie zamieniwszy ani słowa z żoną, wyjął rewolwer już przygotowany i dał do niej dwa strzały. Jedna kula ugodziła Halamową w szyję, druga trafiła w serce, powodując śmierć na miejscu. Następnie, zanim matka zdołała powrócić z sieni do pokoju, Halama strzelił dwa razy do siebie; kule ugrzęzły w piersiach. — Zaalarmowany przez rodzinę najbliższy posterunek policyjny, zawiadomił o wypadku Komisaryat policyjny na Krowodrzy, z ramienia którego przybył oficyał p. Krajewski, oraz wezwany został lekarz okręgowy Dr Biarno i Pogotowie ratunkowe. Lekarze podjęli natychmiast wszelkie zabiegi w celu uratowania życia ofiarom zbrodni, a przynajmniej mającemu przyjść na świat dziecku Halamowej i Halamie. Zabiegi jednak w odniesieniu do Halmowej i dziecka okazały się bezskuteczne — Halamę natomiast po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło Pogotowie do szpitala garnizonowego w stanie prawie beznadziejnym. Zwłoki ś. p. Halamowej odstawiono do Zakładu medycyny sądowej. Przeprowadzone przez p. Krajewskiego śledztwo mniej więcej ustaliło, że Halama dokonał zamachu w przystępie rozstroju nerwowego.

Z Polski i ze świata.

Z Zakopanego donoszą nam: Dnia 9 b. m. odbyła się tu pod protektoratem p. Maryi hr. Tarnowskiej tombola, z której dochód przeznaczony był na cele K. B. K. Zabawa, urozmaicona produkcyami muzyki wojskowej, zgromadziła znaczny zastęp publiczności i przyniosła pokaźny dochód. Szczera wdzięczność należy się tym wszystkim paniom, które nie szczędziły pracy i trudu, by osiągnąć jak najpomyślniejszy rezultat.

Ze Sokala donoszą do „Gaz. Por.": Ciężko powiat nasz dotknęła stopa wojny, brutalnie depcąc i niszcząc nasze majątki. Szczególniej ucierpiała większa własność ziemska, gdzie uchodzący Rosyanie spalili wszystkie zabudowania gospodarskie, uprowadzając cały inwentarz. Po przejściach tych powoli zaczęliśmy wracać do równowagi. Starosta p. Przybysławski z podziwu godną energią zajął się podniesieniem rolnictwa. Dzięki jego staraniom wystawiono w Sokalu i powiecie około 40 baraków dla pomieszczenia bezdomnej ludności; właścicielom ziemskim daną była wydatna pomoc w bydle, robociźnie i narzędziach rolniczych przy uprawie roli i zasiewach. To też dzisiaj już widać plony tej rozumnej gospodarki, urodzaj jest wprost rekordowy i jeżeli pogoda dopisze, będziemy mieli żniwa niesłychane. Zbiórka siana również przeszła najśmielsze oczekiwania, a mimo dłuższej słoty zaczęto już żąć żyto. P. starosta pomyślał również o odbudowywaniu miasteczek i stawianiu nowych stodół, zakupując w tym celu u okolicznych obywateli większe partye budulca. Nic więc dziwnego, że odchodzącego obecnie na nowe stanowisko starostę Przybysławskiego żegnaliśmy z niekłamanym żalem. Następcą jego mianowany został podpł Gurżkowski z Drohobycza.

Stosunki zdrowotne również zmieniają się na lepsze: panująca u nas epidemia tyfusu plamistego, powoli wygasa. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliła kolumna Gal. Czerwonego Krzyża, która zjechała celem dokonania szczepień ochronnych. Na aprowizacyę w powiecie naszym narzekać nie możemy, przyczem znów wymienić należy nazwisko nieodżałowanego starosty, dzięki staraniom którego jesteśmy zaopatrzeni we wszystko.

We wszystkich korespondencyach z prowincyi mówi się obecnie dużo o nastroju wskutek ofenzywy. Otóż u nas, w stronach tak bardzo blisko położonych linii bojowej, zaczęliśmy słyszeć strzały już od pierwszych dni czerwca. — Obecnie huk kanonady jest tak silny, że w mieszkaniach często szyby się trzęsą. Mimo to praca u nas idzie zwykłym trybem. Duże partye jeńców udzielone starostwu dla przeprowadzenia robót rolnych pracują w majątkach z obu stron Bugu. Odczuwać się daje brak bydła i koni oraz wozów, zarekwirowanych niedawno dla celów wojskowych. Smutno się też jeszcze przedstawiają drogi nasze, o poprawę których Wydział krajowy mało się troszczy.

Z Warszawy. „W Kur. warsz." czytamy: Od rozpoczęcia działalności polskiej Macierzy szkolnej do d. 15 b. m. zarząd główny Macierzy zatwierdził następujące Koła w Warszawie: Koło dzielnicy staromiejskiej, Koła: wolskie, im. Mianowskiego, Powiśla N. 1, praskie. Nadto zatwierdzono Koła na prowincyi: w Płocku, w Grodźcu, w Pruszkowie, w Ostrowcu, w Sierpcu, w Częstochowie, Nasielsku, Liszkowie, Pacześnie.

Oprócz tego zarząd główny wydał odpowiednie upoważnienie do utworzenia nowych kół w Warszawie oraz na prowincyi w miejscowościach następujących: Żyrardów, Gostynin, Gombin, Góra Kalwarya, Grójec, Kutno, Łowicz, Włocławek, Mińsk, Mazowiecki, Płońsk, Pułtusk, Skierniewice, Sochaczew, Sosnowiec, Łódź, Rawa, Ciechanów, Lipno, Mława, Płock, Przesnysz, Rypin, Sierpc, Kalisz, Koło, Konin, Łęczyca, Sieradz, Turek, Wieluń, Łomże, Maków, Wysokie Mazowieckie, Ostrołęka, Ostrów, Szczuczyn, Garwolin, Siedlce, Sokołów, Węgrów, Łuków, Goworów (pow. ostrołęcki), Kamienica Polska (w pow. częstochowskim), Będzin, Warta (pow. sieradzki) i Szreńsk (pow. mławski).

Pod kierunkiem wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą przy Radzie głównej opiekuńczej pozostają 942 ochrony, 11 sal zajęć i ognisk, 3 czytelnie, 21 schronisk, 3 stacye opieki lekarskiej, 3 ambulatorya, 4 żłobki, 2 zakłady kąpielowe, 1 przytułek położniczy, przytulisko dla dziewcząt, szpital dziecięcy oraz ogród sportowy. Ogółem z opieki wydziału korzysta stale 52.076 dzieci, wysłano na wieś 536. Pomocy naukowych wydano 106 kompletów kosztem 4,543 rb. 49 kop. W z. m. przyznano subsydya na urządzenie jednomiesięcznych kursów uzupełniających dla ochroniarek w Gąbinie oraz dwumiesięcznych dla opiekunek dzieci we Włocławku i Łęczycy. Dozór nad prawidłową działalnością wszystkich instytucyi wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą sprawują specyalni wizytatorzy wydziału, będący ogniwem, łączącem bezpośrednio wydział z prowincyą.

Z Piotrkowa. „Dz. Nar." donosi: W sobotę w kościele po Bernardyńskim odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę poległych legionistów, katafalk przybrany był zielenią emblematami narodowemi, u rogów stały karabiny ustawione w kozły, przewiązane krepą. Świątynię wypełniły tłumy publiczności, wśród której pokaźne było reprezentowane mieszczaństwo nasze, inteligencya, młodzież szkolna oraz lud okoliczny i mieszkańcy przedmieść. Przybyli też oficerowie legionów.

Po odśpiewaniu pieśni liturgicznych, rozpoczęły się trzy msze św. U głównego ołtarza, śpiewaną mszę żałobną, przy akompaniamencie organów celebrował X. Jeleński, przy bocznych zaś ołtarzach odprawiali msze św. X. Bromski i X. Janowski. W czasie nabożeństwa chór legionistów odśpiewał Mendelsona: „Beati mortui", oraz pieśni żałobne: „Pożegnał już ten świat" i „Salve Regina"...

Dnia 29 czerwca b. r. odegrano w sali Stowarzyszenia rzemieślników „Szkołę" Kaweckiego. Wystawiono ją siłami uczniów i uczenic tutejszych szkół średnich. Aktorzy wywiązali się ze swego zadania należycie, mimo niepogody była sala pełna publiczności. Dochód przeznaczono na Kolonie letnie młodzieży żeńskiej.

Dnia 2 lipca odbył się dzień znaczka i wielki festyn, urozmaicony popisami gimnastycznymi młodzieży szkolnej męskiej. Przygrywała muzyka . . . Dochód przeznaczony na Kolonie letnie uczniów „Polskiej szkoły". Na ten sam cel odegrano „Powrót posła" Niemcewicza, dnia 4 lipca br. siłami uczniów i uczenic szkół średnich tutejszych, przybranych w kostyumy historyczne. Dochód z przedstawienia jest znaczny.

Z Kazimierza donoszą do „Ziemi lub.": Starożytne miasteczko nadwiślańskie Kazimierz liczyło przed wybuchem wojny około 5.000 mieszkańców, a nadto nad samą Wisłą w najpiękniejszym punkcie miasta, ugrupowały się wille i letniska, które ściągały rok rocznie półtora tysiąca letników. W tym roku Kazimierz świeci pustkami, ruiny powstałe ze spalenia całej lewej strony miasta od kościoła, (prawą udało się miejscowemu X. proboszczowi ocalić za 100 rb. łapówki) wywierają wstrząsające wrażenie. Miejsce domów zastępują lepianki i szałasy, w których się gnieździ ludność, pozbawiona swoich pieleszy. Apatya ogarnęła pozostałych na gruzach. Nastąpił prawie całkowity zanik działalności społecznej, nikt prawie się tu nie troszczy o rzesze biedaków. Braku środków żywności nie odczuwa się. O taniości świadczy fakt, że funt ryby w najlepszym gatunku kosztuje 30 kop.

Kursy nauczycielskie w Leśnej. W „Ziemi lub." czytamy: W dawnym monasterze mniszek prawosławnych, połączonym z „pryjutem", gdzie forsownie nawracano na prawosławie sieroty, pozostałe po włościanach okolicznych, grono działaczów społecznych z p. Adamieckim, pełnomocnikiem dóbr Różanka hr. Zamoyskich na czele, zakłada trzymiesięczne kursy dla nauczycieli i nauczycielek ludowych. Leśna położona w pobliżu Białej Siedleckiej posiada obszerne zabudowania, gdzie wygodnie pomieści się internat na kilkadziesiąt osób. Projektowanem jest, że kursy urządzone będą zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet i odpowiednio do tego zorganizowano personal gospodarczy oraz podzielono na ten cel ubikacye. Chodzi tylko o dobre siły nauczycielskie, a o te jest obecnie bardzo trudno, nasi wychowawcy przemęczeni całoroczną pracą radzi byliby odpocząć w miesiącach wakacyjnych, dla zachęcenia więc tych, którzyby swoją pracę na cel szlachetny i konieczny zaofiarować chcieli, ustanowiono korzystne warunki pieniężne.

Z Ciechocinka. Ciechocinek mimo usilnych starań w latach ubiegłych ze strony miejscowych obywateli był ciągle uważany tylko za osadę, złączoną prawnie z gminą (Raciążek), co w bardzo wielu razach było szkodliwe dla Ciechocinka. Obecnie władze okupacyjne niemieckie mianowały tu burmistrza, którym został miejscowy obywatel i kupiec p. Szkolnik.

Burze w Królestwie. Z pod Szczebrzeszyna donoszą do „Gł. lub.": We środę dnia 5 bm. po południu nawiedziła nas tu nadciągająca z zachodu straszna nawałnica z ulewnym deszczem, grzmotami i piorunami. Jeden z piorunów zabił włościankę A. Hanakową. We wsi Ujściu, spaliła się od pioruna kopica siana, zaś siedząca przy niej kobieta nie odniosła żadnego szwanku.

Zniszczenie Wołynia. Pisma zamieszczają następujący obraz spustoszeń i strat na Wołyniu wedle źródeł rosyjskich: Na Wołyniu w ciągu ostatnich czterech tygodni zniszczono zupełnie 18 miejscowości i zburzono ogółem 11.000 domów. Wojska rosyjskie podpaliły 11 wsi. Zgłosiło się 171 kobiet, które ucierpiały wskutek gwałtów, dokonanych przez żołnierzy. Prezes ministrów rosyjskich, Stürmer, na zwrot szkód spowodowanych wyznaczył aż... 18.000 rubli, czyli po 1 rb. 64 k. na każdy zburzony dom. Następnie oświadczył kolodze swemu, Szuwajewowi, iż uczynił bezzwłocznie wszystko, ażeby złagodzić niedolę ofiar wojny.

Ofiary szrapnela. We wtorek podczas bitwy, jaka toczyła się koło wsi PP., w gubernii wołyńskiej, padł szrapnel rosyjski na chatę Mykiety Liwończuka. Nabój przebił dach i sufit i wpadł do izby, zabijając na miejscu Liwończuka. Prócz tego obecnych w izbie, żonę zabitego Katarzynę, liczącą 55 lat, wnuka 9-letniego chłopczynę Michała i wnuczkę Liwończuków 7-letnią Teodorę, odłamki naboju ciężko poraniły na całem ciele. Rannych wojskowość przywiozła na leczenie do lwowskiego szpitala.

Herbata „krajowa". Pisma warszawskie podnoszą projekt, aby wobec zwiększającego się coraz bardziej braku herbaty, napój ten zastąpić herbatą „krajową", czyli kwiatem lipowym, który w tym roku wyjątkowo obrodził. Tow. akcyjne Matyjewicz w Warszawie rozpoczęło już zakup kwiatu lipowego we wielkich ilościach.

Podatek na hotele w Paryżu. Zarząd miasta w Paryżu w porozumieniu z rządem nałożył 5-procentowy podatek na rachunki hoteli i domów czynszowych, przewyższających 5 franków. Uczyniono to w celu sprostania wydatkom z powodu wojny.

Zderzenie parowca z łodzią motorową. Dnia 23. bm. w okolicy Berlina na górnej Sprewie parowiec osobowy zderzył się z napełnioną wycieczkowcami łodzią motorową, przyczem wiele pasaberów tej łodzi utraciło życie. Mówią o 20 ofiarach wypadku. Urzędowych wiadomości jeszcze niema.

Londyn podczas wojny. Na szpaltach „Gaulois" pisze Ferdynad Rigny (według Biura Wolffa): Często już zapewniano, że w życiu Anglii nic się właściwie nie zmieniło oraz że odnosi się tam wrażenie, jakoby wojna była czemś odległem i czemś prawie nieznanem. Jest to nieprawdą. Na zewnątrz wprawdzie dzieje się w Londynie prawie taksamo, jak za czasów pokojowych; w gruncie rzeczy jednak wszy-

łacy przejęci są myślą o wojnie i pragnieniem zwycięstwa. Stolica cała przepełniona jest plakatami, w których zachęca się każdego obywatela do największej oszczędności. Jeden z takich plakatów głosi dosłownie: „Czy chcesz dopomódz Niemcom? Pomożesz Niemcom: 1) jeżeli dorożki automobilowej używać będziesz tylko dla przyjemności; 2) jeżeli będziesz posiadał więcej sług, aniżeli ich tobie potrzeba; 3) jeżeli ponad niezbędną potrzebę zakupywać będziesz więcej kosztownej odzieży; 4) jeżeli jeść i pić będziesz więcej, aniżeli to potrzebne dla twego zdrowia; 5) jeżeli obchodzić się będziesz rozrzutnie z światłem gazowem i elektrycznem".

Wybuch bomby. Biuro Reutera donosi z San Francisco: Podczas parady na rzecz propagandy za uzbrojeniem, zdarzyła się eksplozya bomby, która zabiła 6 osób a 29 zraniła. Bomba schowana była w kuferku. Dom, przed którym bomba wybuchła, został zniszczony. Wiele osób otrzymało wprzód ostrzeżenia kartkami pocztowemi. Policya uwięziła jednego podejrzanego majtka.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Niebywałe zwycięstwo po 32 latach pracy! W tych dniach otwarty został pięknie wewnątrz urządzony sklep pod l. 8. w Rynku głównym p. A. Knapińskiej. — Wnętrze lokalu to szereg pięknych machoniowych szaf, w stylu barocco — w których poumieszczane liczne kategorye ślicznych sztucznych kwiatów, jakie fabryka jej produkuje. Założona przed 32 laty, p. A. Knapińska wytrzymała wszelką konkurencyę obcą a w tej dziedzinie wyspecyalizowawszy ten miły przedmiot pracy, nadała mu piętno oryginalne — twórcze!

Pracując sumiennie i uczciwie, otrzymuje się w nagrodę szerokie uznanie i tem samem nie pozostaje się nigdy w szarym tłumie szablonistów i ślepych naśladowców, co jest znamieniem wstecznictwa, zastoju i zupełnego w następstwie upadku. W dzisiejszych tak trudnych czasach, to niebywałe osiągnięte zwycięstwo w dziedzinie przemysłu rodzimego, którego sukcesem 32 letniej ofenzywnej pracy jest stworzenie pięknego sklepu w centrum miasta naszego w towarzystwie i sąsiedztwie najpoważniejszych firm polskich, jakiemi są pp. Marya Prauss z jednej a Porębski i Zimler z drugiej strony. (jp.)

Wiadomości kościelne.

Odpust w kościele św. Anny. W akademickim kościele św. Anny odprawione będzie we środę, dn. 26 b. m. uroczyste nabożeństwo połączone z odpustem zupełnym. — Porządek nabożeństwa jest następujący: We wtorek o g. 5 popoł. uroczyste nieszpory. We środę o godz. 6 rano prymarya, o godz. 10 wotywa, o 11 suma i kazanie. Popołudniu o godz. 5 nieszpory i procesya.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Opowieści Hoffmana", ostatni występ p. Ady Sari.

Czwartek: „Wesele przy latarni", J. Offenbacha (nowość) i „Cavaleria rusticana".

Sobota: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

We wtorek 25 bm.: „Nędznicy".
W środę 26 bm. teatr zamknięty.
W czwartek 27 bm.: „Ptasznik z Tyrolu", operetka.
W piątek 28 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".
W piątek o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".
W sobotę 29 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".

Wiadomości gospodarcze.

Z krakowskiego targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 15 lipca do 21 lipca b. r. sprowadzono na targowicę krakowską buhai 82, wołów 3, krów 87, jałówek 70, razem bydła rogatego 242 cieląt, 460 owiec i kóz, nierogacizny 650. Płacono za 100 kg. żywej wagi: za 3 sztuk wołów II od 277 do 348 przeważnie po 310 K; za 25 sztuk buhai II od 271 do 320 przeważnie po 290 K; za 32 sztuk buhai III od 209 do 270 przeważnie po 256 K; za 35 sztuk krów I od 290 do 400 przeważnie po 330 K; za 14 sztuk krów II od 256 do 288 przeważnie po 271 K; za 7 sztuk krów III od 187 do 255 przeważnie 253 K; za 25 sztuk jałówek I od 295 K do 370 przeważnie po 320 K; za 10 sztuk jałówek II od 271 do 287 przeważnie po 280 K; za 14 sztuk jałówek IIIod 220 do 266 przeważnie po 260 K; za cielęta od 183 do 305 przeważnie po 260 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 420 do 550 przeważnie po 520 K. W ubiegłym tygodniu doprowadzono na targowicę miejską więcej 10 sztuk bydła rogatego, natomiast mniej 60 cieląt i 590 sztuk nierogacizny. Transakcya handlowa była ożywioną, wszystkie zwierzęta sprzedano, przyczem utrzymały się z poprzedniego tygodnia ceny bydła rogatego i nierogacizny, natomiast ponownie podrożały cielęta o 6 K na 100 kg. żywej wagi.

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 25 lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 24 lipca 1916 roku.

Zachodni teren.

Jak się okazało, podane wczoraj angielskie ataki na front Thiepval-Guillemont zostały wykonane przez części jedenastu dywizyj, z których znaczna część została pospiesznie z innych frontów ściągnięta. Jedynym sukcesem, jaki nieprzyjaciel zdołał na całej linii osiągnąć, a którego my jeszcze nie naprawiliśmy było wtargnięcie do kilku domów w Pozieres, co musiał on opłacić nadzwyczajnie ciężkiemi krwawemi stratami. W Longueval wyrzucił ich z siłą wykonany kontratak brandenburskich grenadyerów sławnej pamięci z Douaumont, z dołu piaskowego na południowy zachód od Guillemont, w którym nieprzyjaciel przejściowo się zagnieździł. Wydobyliśmy nierannych trzech oficerów i 114 żołnierzy.

Na południe od Somme, mniejsze francuskie przedsięwzięcia koło Soyecourt i na zachód od Vermandovillers rozbiły się w naszym ogniu. Walki artyleryi były tu przejściowo słabe. Nasz łup z walk od 15 bm. według dotychczasowych zestawień wynosi 64 karabinów maszynowych.

Na prawo od Mozy wzmogła się obustronna walka artyleryi często do wielkiej gwałtowności. Działalności piechoty tu nie było.

Wschodni teren.

W północnej części frontu i w armii ks. Bothmera prócz walk patrolowych nie było żadnych wydarzeń.

Na północny zachód od Beresteczka zostały silne rosyjskie ataki gładko odparte.

Bałkański teren.

Bez zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

W Karpatach lesistych.

Wiedeń. (T. pryw.) Korespondent wojenny „Sonn u. Montags Ztg." donosi za zezwoleniem kwatery prasowej: Między Czarnym Czeremoszem a Prutem na linii Żabie—Tatarów, już na południe od kolana prowadzącej na Węgry szosy, zgrupowali Rosyanie wielkie siły, i liczną artyleryę, i zaatakowali c. i k. stanowiska na Magórze, wysyłając ponadto w bezdrożny obszar górski kolumny okrążające. Raz powiodło się Rosyanom obsadzić Magórę, lecz w kontrataku zostali wyrzuceni. Obecnie wzmogli jeszcze bardziej swe siły, i poczynili przygotowania do nowego ogólnego uderzenia. C. i K. wojska uznały wobec tego za stosowne uchylić się przed grożącem im uderzeniem mas rosyjskich, opuściły Magórę i zajęły stanowiska na południowym grzbiecie górskim po obu stronach wąwozu Jabłonickiego.

Cesarz Wilhelm na froncie wschodnim.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz udał się dla zwiedzenia terenu wojny na wschodni. W towarzystwie cesarza znajduje się szef sztabu jeneralnego armii.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat rosyjski z d. 22. popołudniu: Front zachodni. Na lewem skrzydle stanowisk koło Rygi trwają dalej walki z wojskami niemieckiemi. W okolicy wsi Martyszki, 11 km. na północny wschód od Smorgonów udało się nam skutecznym atakiem nocnym zająć część rowów nieprzyjacielskich. Nieprzyjacielska artylerya ciężka ostrzeliwała odcinek na wschód od Baranowicz nadzwyczajnie silnie.

Na południe od Lipy wojska nasze dalej wypierają nieprzyjaciela. Posunęły się poza Beresteczko i zyskują dalej na zachód na terenie.

Wojska jenerała Sacharowa d. 20 i 21 bm. wzięły do niewoli 300 oficerów, między tymi jednego jenerała i jednego pułkownika, oraz przeszło 12.000 żołnierzy, tak że ogólna liczba wziętych do niewoli niemieckich i austro-węgierskich żołnierzy od 16 bm. łącznie z oficerami wynosi 26.000. Liczba zdobytych dział i karabinów maszynowych będzie dopiero stwierdzona. W okolicy wsi Werben i Płaszewo (5½ km. na południe od Werbenia) i na prawym brzegu Styru na południe od ujścia Lipy otoczyliśmy 13 pułk austr. obrony krajowej. Cały pułk się poddał.

Galicya. W okolicy wsi Worochta, 6½ km. na południe od Tatarowa na drodze Delatyn—Marmarosz Sziget zdobyliśmy na nieprzyjacielu kilka wzgórz, wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. W tejże okolicy na zachód od Jaremcza (9 km na południowy zachód od Delatyna) wzięliśmy do niewoli jednego oficera i 32 żołnierzy, zdobywając karabin maszynowy wraz z karabinami nieprzyjaciela.

Komunikat z d. 22. bm. wiecz: Front zachodni. Na lewem skrzydle stanowisk koło Rygi mieliśmy kilka silnych starć z nieprzyjacielem. Nasze wojska w kilku miejscach wtargnęły do fortyfikacyj nieprzyjacielskich pierwszej linii. Obustronny ogień artyleryi był silny.

Na lewym brzegu Lipy w okolicy wsi Zwiniacze na wschód od Horochowa patrole nasze dokonały śmiałego ataku wywiadowczego i zabrały przytem do niewoli niemiecką straż polową, złożoną z 1 oficera i 42 ludzi.

Ofenzywa francusko-angielska.

Doniesienie Haiga.

Wiedeń. (B. Kor.) Gen. Haig donosi d. 23 bm.: Dzisiaj rozgorzała znowu bitwa wzdłuż całego frontu niemieckiego od Pozieres aż do Guillemont i osiągnęła stopień skrajnej zaciętości. Do gwałtownej walki przyszło koło wsi Pozieres, gdzie Niemcy przy użyciu licznych karabinów maszynowych stawiają opór. Równie gwałtowną jest walka w innych punktach frontu; o decydującym sukcesie jeszcze nie doniesiono. Dziś rano zdobyliśmy z powrotem całą wieś Longueval, lecz nieprzyjaciel znowu odzyskał północną część wsi. Podobnie dwukrotnie zmieniał swych posiadaczy skraj wsi Guillemont.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (T. pryw.) Komunikat włoski z d. 21. bm.: Ponieważ artylerya nieprzyjacielska ustawicznie obrzucała ciężkimi granatami Alę i inne miejscowości w dolinie Adygi, ostrzeliwaliśmy wczoraj Rivę, Arco i Rovereto, gdzie wywołaliśmy pożary a stłumieniu ich przeszkodziliśmy ogniem zaporowym.

W górnym odcinku Posinu usiłował przeciwnik nieprzerwaną działalnością małych oddziałów przeszkadzać naszym wojskom w umacnianiu osiągniętych przez nich stanowisk, jednak wśród ciężkich strat został odparty. Zdobyliśmy dalsze rowy na półn. zboczach Monte Majo.

Nad Soczą walka artyleryi. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Monfalcone, poczem dokonując odwetu, ostrzeliwaliśmy Doberdob, Jamiano, Elondar i San Giovanni.

Włochy a Szwajcarya.

Zurych. (B. kor.) Rząd włoski zaostrzył postanowienie co do przekroczenia granicy włosko-szwajcarskiej, w obu kierunkach.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Dzienniki włoskie twierdzą, że za ujęcie Battistiego wyznaczoną była wysoka premia. Twierdzenie to nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ my nie wyznaczaliśmy kiedykolwiek premii ani za ujęcie Battistiego ani innych zdrajców stanu.

Osobliwa pożyczka.

Rzym. (B. Kor.) „Italie" donosi, że rząd włoski za pośrednictwem banków włoskich pożyczył Rosyi 100 milionów lirów, przeznaczonych na zapłacenie za poprzednie zamówienia rosyjskie we Włoszech, zwłaszcza samochodów.

Na frontach tureckich.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) 23. bm. Aj. tel. Milli: Z głównej kwatery donoszą pod datą 23 bm.:

Front Iraku: W odcinku Eufratu zaatakował nasz monitor dwa nieprzyjacielskie monitory i wywołał na jednym z nich pożar. Nieprzyjacielskie okręty zostały zmuszone do ucieczki.

Front perski: W odcinku Kermenszach położenie bez zmiany. W okolicy Bans zostały wojska rosyjskie energicznymi atakami wyrzucone w kierunku wschodnim. Nasze wojska dotarły w okolice odległe na 35 kilometrów na wschód od Rewandus. Nieprzyjacielskie straże tylne poniosły w naszym gwałtownym ogniu poważne straty.

Front kaukaski: Na froncie kaukaskim jak i na innych frontach nie wydarzyło się nic ważnego.

Krążownik „Midilli" napotkał d. 22 bm. na południe od Sebastopola na znaczną nieprzyjacielską siłę morską, która usiłowała mu odciąć drogę. „Midilli" został zmuszony do 4-godzinnej walki z nowym rosyjskim okrętem wojennym i czterema kontrtorpedowcami. Jakkolwiek nieprzyjaciel bezustannie ściągał wzmocnienia, przerwał „Midilli" nieprzyjacielski pierścień otaczający go i powrócił nieuszkodzony.

Prawda o powstaniu w Arabii.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Korespondent „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola ciekawe szczegóły o powstaniu w prowincyi Hedżas. W Konstantynopolu przypisują tamtejszym wypadkom znaczenie czysto lokalne, zwłaszcza, że najwybitniejsze szczepy w Jemenie, koło Nadżid i Bassory, wkońcu koło Hadramut pozostały wiernymi sułtanowi. Anglikom pomaga szeik Ibn Idris pomiędzy Mekką a Assirem, przebywający stale w Akik. Dalej zbuntował się szeik Ibu Saud w południowo-wschodniej części Nedżidu. W Syryi natomiast panuje spokój, podobnie jak w północnych częściach prowincyi. Tam stanęły przy Turkach szczepy z okolicy Medyny. Sama Medyna, zarówno jak i kolej w Hedżas znajduje się w mocy tureckiej. W walkach około Medyny odparto dwu synów Husseina, byłego emira Mekki. — Sam Hussein, który wyzyskuje wpływ, jaki ma z łaski sułtana, uchodzi za człowieka bez znaczenia. Turcya przygotowuje się spokojnie do zaprowadzenia porządku w Arabii. Nowy emir Ali Haidar Pasza jest już w drodze z Damaszku do Medyny. Cieszy on się olbrzymim szacunkiem u Arabów i samo jego pojawienie się może stłumić powstanie.

Dzisiaj w rękach buntowników znajdują się ziemie na południe od linii Medyna - Rabigh (na wybrzeżu Morza Czerwonego). Obie powyższe miejscowości znajdują się jednak w rękach tureckich. Dalej na południe sięga ruch buntowniczy aż do sfery wpływów wiernego sułtanowi szeika Imam Jahia i do strefy działania tureckich garnizonów w Assir i w Jemenie. Taif (na wschód od Mekki) znajduje się i nadal w mocy Turków. Można się spodziewać — kończy korespondent że Anglii zostanie wydarty ów wielki atut, który wygrała przez proklamacyę emira Husseina.

Handel podwodny z Ameryką.

Przybycie drugiej łodzi?

Berlin. (B. Kor.) „Lokal Anzeiger" podaje niepotwierdzoną dotąd wiadomość „Baseler Nachrichten" z Londynu, według której druga niemiecka handlowa łódź podwodna przybyć miała do Long Island Sund na wschód od Nowego Jorku. Łódź podwodna zarzuciła kotwicę w dokach portu Bridgeport.

Nadto donosi „Lokal-Anzeiger" z Hagi: „Daily Chronicle" dowiaduje się z Nowego Jorku z dnia 20. bm.: O świcie okręt „Deutschland" zniknął. Z brzegu nie można było stwierdzić, czy jedynie ściągnięto maszty i peryskop, czy też łódź podwodna już odpłynęła. Jak donoszą, okręty wojenne ententy zarzucają sieci w odległości 50 mil od portu.

Troska o obce kłopoty.

Londyn. (B. Kor.) „Times" donosi z Waszyngtonu z d. 21. bm.: Sojusznicy nie założyli protestu z powodu „Deutschland", ale ambasadorowie Anglii i Francyi wskazują ciągle na kłopoty, jakie wynikną dla Stanów Zjednoczonych, jeżeli one uznają „Deutschland" za okręt handlowy.

Odroczenie odjazdu „Deutschland".

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera" donosi z Waszyngtonu, że odjazd „Deutschland" został odroczony.

Wypad torpedowców niemieckich.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa ogłasza: W nocy na dn. 23. bm. przedsięwzięły niemieckie łodzie torpedowe z Flandryi wypad aż do okolic w pobliżu ujścia Tamizy, przyczem nie spotkały tam nieprzyjacielskich sił morskich. Podczas powrotu zetknęły się rano d. 23. bm. z kilkoma angielskimi małymi krążownikami klasy „Aurora" i z kontrtorpedowcami. Przyszło do krótkiej walki artyleryi, podczas której osiągnięto celne strzały na nieprzyjacielu. Nasze łodzie torpedowe powróciły nieuszkodzone.

W obronie neutralności.

Zaostrzenie zakazu.

Sztokholm. (B. kor.) Urzędowem obwieszczeniem został istniejący od r. 1912 zakaz dla obcych łodzi podwodnych co do jazdy i zatrzymywania się na wodach szwedzkich zaostrzonym. Dalsze rządowe ogłoszenie donosi, że w łączności z tem będą wzmocnione, ustanowione celem strzeżenia neutralności straże na wodach wybrzeżnych.

Rozkaz atakowania.

Sztokholm. (B. kor.) Szwedzkie biuro tel. Po wczorajszem zaostrzeniu zakazu w sprawie pobytu obcych łodzi podwodnych na wodach szwedzkich wydany został jeneralny rozkaz bezpośredniego atakowania obcych łodzi podwodnych znajdujących się jako łodzi podwodnych neutralnych lub handlowych.

Z Rosyi.

Stuermer dyktatorem.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tutejszych dzienników donosi z Petersburga z d. 23 bm.: Ostatnie zmiany w gabinecie są następstwem życzenia kół kierujących złożenia wszelkiej władzy w ręce prezydenta ministrów Stuermera. Polityka zagraniczna Rosyi nie ulega żadnej zmianie.

Nowy kurs w Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) W sprawie rosyjskich zmian gabinetowych donosi ze Sztokholmu „Tägliche Rundschau": „Makarow uchodzi za zwolennika reakcyi, ale zarazem za człowieka niezwykle energicznego, Chwostow zaś ma opinię czystego charakteru. Stürmer musiał objąć ministeryum spraw zagranicznych, by zyskać wpływ na politykę zewnętrzną wraz z Chwostowem, który obejmuje tekę spraw wewnętrznych. Wszystkie nominacye świadczą o zwycięstwie partyi dworskiej, grupującej się około carowej. Wszyscy ci ludzie reprezentują w polityce zagranicznej kierunek umiarkowany. Nowy gabinet rosyjski, mógłby przybliżyć państwo do pokoju.

Głosy do ustąpienia Sazonowa.

Rotterdam. (B. kor.) „N. Rotterd. Courant" donosi za „Timesami" i „Daily Chronicle", że rosyjska polityka przez ustąpienie Sazonowa nie dozna zmiany.

Amsterdam. (B. Kor.) „Van den Dag" donosi w sprawie zmiany w gabinecie rosyjskim, że trudno byłoby uwierzyć, iżby nie wchodziły przy tem w grę wysokie polityczne powody. — Ustąpienie Sazonowa stoi prawdopodobnie w związku z niedawną podróżą rosyjskich polityków do Anglii i z ich rozmowami z angielskimi dyplomatami w sprawie rosyjskich celów wojennych.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 25. Lipca).

Polityczny obiad.

Wiedeń. (B. Kor.) Ambasador Mercy w swym charakterze jako przewodniczący konferencyi z przedstawicielami rządu niemieckiego dla spraw natury polityczno-celnej i gospodarczej, wydał obiad, w którym wzięli udział ambasador niemiecki, delegaci niemieccy, dalej przedstawiciele fachowych ministerstw austryackich i węgierskich i kilku urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Wyprawa po dokumenty.

Drezno. (T. pryw.) Kanclerz rzeszy powołał dyrektora tutejszych zbiorów miejskich dra Mind-Pouet do Warszawy celem zbadania archiwów Królestwa Polskiego, zwłaszcza odnośnie do dokumentów z czasów saskich.

Kobiety mają dosyć!

Berno. (B. Kor.) „Victoir" pisze, że w wielu wiejskich powiatach Francyi kobiety tracą odwagę i poczynają wygłaszać mowy, jak to mogą czynić tylko kobiety, które wychodzą z równowagi. Jedne oświadczają, że nie będą więcej roli uprawiać, gdyż jeśli nie będzie ziarna, wojna prędzej się zakończy. Inne oświadczają, że najprostszem załatwieniem sprawy będzie niepłacenie państwu żadnych więcej pieniędzy. Pismo żąda, by wpływowe osoby jak proboszczowie, nauczyciele i burmistrze starali się włościaństwo przekonać, że jego zamiary mogą wojnę nietylko nie skrócić ale owszem jeszcze przedłużyć.

Gimnazyum ukraińskie w Horodence.

Wiedeń. (B. kor.) Minister wyznań i oświaty nadał 1—6 klasy prywatnego gimnazyum ruskiego w Horodence prawo publiczności na rok szkolny 1915/16.

Zmiany w okupacyi niemieckiej.

Berlin. (B. kor.) O zmianach w administracyi cesarskiej dla Królestwa polskiego dowiaduje się biuro Wolffa: W miejsce wybranego starostą krajowym na Śląsku landrata Theodora kierownika działu wyznaniowego przy szefie administracyi dla jenerał gubernii warszawskiej, został powołany landrat hr. Posadowsky-Wehner do zarządu centralnego w Warszawie. Hr. Posadowsky-Wehner był dotąd szefem okręgowym w Łowiczu. Nadto przydzielony dotychczasowo do prezydyum policyi w Łodzi landrat Zizewitz przejściowo został powołany do kancelaryi państwowej.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Stefania K o s t r o z Płocka zawiadamia swoich, że sama i młodsi bracia żyją i są zdrowi.

Zofia P ł a z o w s k a z matką i Kaziem zawiadamia siostrę i bratową Marcyannę Taperek w Warszawie, ul. Jerozolimska 64, że mieszka w Moskwie, matka z Kaziem w Zaporożu Kamieńskiem, brat Józef w Amurze. Wszyscy zdrowi.

B e b ł o w s k i Julian z rodziną, Riazań, S z u l c ó w n a Janina z matką, brat Kazimierz w wojsku Piotrkowie—Moskwa, Średni Tiszyński 10 m. 15, zawiadamiają wnukowskiego Antoniego, Praga, Targowa 33, Łotuszyńską Teresę z córkami, Więckowskich Zygmuntowstwo, Nowowiejska 11, że są zdrowi. Pozdrawiają i proszą o wiadomość.

Franciszek, syn Adolfa, S o s i n o w s k i z rodziną, z gub. Łomżyńskiej, pow. Łomżyńskiego, wsi Sosiny, zawiadamia ks. Edwarda Sosinowskiego, że mieszka obecnie w miast. Dubrowce, Orłowskiej gub.

Jarosław K o b y ł e c k i zawiadamia rodzinę z Zduńskiej Woli, Młodawina Dolnego i Grabna, gub. piotrkowskiej, że z panią i panną Stawiskiemi z Podłężyc, Zosią Toniszewską, Zosią i Józiem Kobyłeckimi mieszkają w Piotrogrodzie, Udielnaja, ul. Aleksiejewska nr 7. Wszyscy zdrowi.

Eufemia z Guranowskich W a l e t t o zawiadamia matkę Józefę Guranowską i siostrę Martynę z Warszawy, Złota 36, m. 45, że z mężem są zdrowi i mieszkają Wielkie Łuki, pskowskiej gub. Czy są zdrowe i gdzie obecnie mieszkają?

Znajomi proszeni są o zawiadomienie Karoliny R a d y s z k i e w i c z z Warszawy, Ś-to Krzyska 13, że dzieci z rodzinami zdrowe. Syn Władysław w Jelizawetgradzie z Felkiem (w 5-tej kl. szkoły realnej) i Hania (w 4-tej gimnaz.). Żona Władysława z Krysią u pp. Podhorskich na wsi, niedaleko Jelizawetgradu. Synowie Władysława Wincenty i Wacław, studenci instytutów, zapisani do szkoły inżynierskiej w Piotrogrodzie. Anna Borawska w Piotrogrodzie z mężem i synami, z których: Władysław w instytucie inżynierów cywilnych na 3 kursie. Helena Musiatowska w Charkowie z Marysią (na wyższych kursach handlowych) i Stefanem (w Techkowie z nologicznym, na 3 kursie). Mąż Heleny służy w Czernihowskiej gub., jako lekarz weterynaryi.

Zygmunt B a r a n, Saratów, Carycyńska n. 73—75, chodzi do szkoły, zdrów i zawiadamia rodziców i siostrę z Warszawy, ul. Żórawia 29, m. 5.

B r o n i k o w s c y dziękują p. Janowi Żeromskiemu za wiadomości o Żychlinie, są w Kijowie, zdrowi. Gdzie się znajduje służba?

Jan i Zofia z Zaleskich T o m a l s c y zawiadamiają rodziców z Siedlec i Górek Garwolińskich, że wszyscy zdrowi, w Strogani. Pracuje na kolei rjazańsko-uralskiej. Proszą o wiadomości. Pragną przyjść z pomocą materyalną.

Katarzyna K u n i c k a zawiadamia córki Maryę i Felicyę w Wilnie, w lazarecie miejskim, Wielka nr 10, że jest zdrowa z synami Wiktorem i Czesławem, mieszka w Jenisejskiej gub., Rudnik Julia Gdystan.

Marya Z d u n o w s k a z córkami, zięciem i wnuczkami zawiadamia p. Faustynę Grochowską w Warszawie, ul. Żelazna 79 i syna na Pradze, Wileńska 21, że mieszka w Wołogdzie, są zdrowi.

Jadwiga M i e c z n i k o w s k a (Moskwa, Simonowo Szoduar) prosi o wiadomość o ojcu Kazimierzu Janie Miecznikowskim, inżynierze-budowniczym i bracie Kazimierzu, sztygarze kopalni „Saturn“ w Zagłębiu Dąbrowskim, Wacku, Wandzi Miecznikowskiej w Warszawie, Wspólna nr 67.

Jadwiga M i e c z n i k o w s k a (Moskwa, Simonowo Szoduar) zawiadamia Henryków Ciecierskich, mających Baciki, poczta Siermiatycze, że Eta, Ewa, Mucha i wszystkie panie w Smoleńsku, są zdrowi i dostatecznie zarabiają na utrzymanie. W tych dniach otrzymały wiadomość, że państwo żyją i są zdrowi. Prosimy o dalsze wiadomości.

Mieczysławowie P i s a n e c c y z dziećmi zawiadamiają rodziców Wiktora i Jadwigę Pawłowiczów i matkę Pisanecką w Wilnie, ul. Połtawska 54, że są zdrowi, w Szafranowie, ufimskiej gub., powodzi się dobrze. Proszą kolegów w Zarządzie miejskim i kasyera rzeźni miejskiej Pawłowicza o zawiadomienie rodziców.

W i s z n i c k a Aniela z dziećmi i rodziną męża w Nowogrodzie, mąż w Piotrogrodzie, wszyscy zdrowi. Zawiadamiają ojca w Suwałkach, braci, i siostry i drż Wisznickiego w Warszawie. Apolonia prosi o wiadomości o rodzinie Pacewiczów w Suwałkach.

Witold i Wanda Z a l e s c y z Piławy zawiadamiają krewnych z żyzeliwych Wnych Mac-Donald, Gawrońskich z Zosią, Piękna nr 7, Kisłańskich, Krucza nr 7, Kozłowskiego, apteka Beduena, Łukasikową, Królewska 29, Mrozowskich z Ostrowa, Hordliczków, huta „Czechy“ pod Garwolinem, że mieszkają w Moskwie; Władymiro-Dołgorukowska nr 27, m. 114, dosyć zdrowi.

M ł y n a r z e w s k i Maksymilian zawiadamia siostry i rodziców Henryke, Stanisławę Młynarzewskie i Maryę Dąbkowską w Radomiu, ul. Lubelska nr 67, że jest zdrów i zajmuje dobrą posadę w organizacyi wojskowej. Mohylów nad Dnieprem, Piszczkow zaułek nr 14.

Stanisław M a z u t, urzędnik dr. żel. Nadwiślańskiej, z wiadamia żonę w Warszawie, ul. Nowolipki nr 14, jest zdrów, pracuje na tem samem stanowisku. Adres: Danilów, st. północna dr. żel. Antoś Miklewski żyje.

Aleksander M u s z e l z Warszawy-Praga, zawiadamia rodziców żony Adama Kołakowskiego i dzieci Janinkę, Lodzię i Zygmusia, brata Feliksa Muszla na Pradze, ul. Brukowa nr 19, m. 31, że jest zdrów, pozostaje na tem samem miejscu.

Stanisław F e r t a c z z żoną Agnieszką i dziećmi: Franciszkiem, Andrzejem, Bronisławem, Józefą i Stanisławą z piotrkowskiej gub., częstochowskiego pow., g. Wańczyzów, wsi Cegielni.

Kazimierz M o n i k o w s k i, syn, zawiadamia siostrę Wandę w Kaliszu, brata Antoniego w Rajgrodzie i Sobiesława Żyżniewskiego w Wilnie, że rodzice są w Orle. Żyżniewska z dziećmi i Kutterfeld w Piotrogrodzie, dziewczynki uczą się — wszyscy zdrowi i zabezpieczeni. Adres rodziców: Orzeł, Izba skarbowa.

Stanisław K ę d z i e r s k i z żoną z Warszawy, prosi J. Szczeblewskiego, współpracownika „Gazety Porannej“ (2 groszc), by zawiadomił szwagra mego Aleksandra Madeja z Koszykowej 11, że jesteśmy zdrowi. Adres mój: Sormowo, nieżegorodzka gub., Myszjaksuka, dom Bandina 60. Tam się znajduje Przedlacki z żoną. Proszą zawiadomić rodzinę. Co słychać z rzeczami.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.